Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 7 Listopada 1907 Nr. 291

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 30 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Co niesie dzień polityczny.

(W różowem świetle. — Szczęśliwy minister skarbu. — Bogate państwo, tylko obywatele pieniędzy nie mają. Głosy prasy o ministrze Korytowskim. — Przesilenie gabinetowe. — Sprawa galicyjskiej reformy wyborczej. — Uniwersytet lwowski musi mieć ustawowo zagwarantowany charakter polski).

W Radzie państwa minister skarbu dr Korytowski wygłosił exposé budżetowe. Dochody Austryi — preliminowane na rok 1908 — wynoszą **2.133,823.108 kor.** wydatki zaś **2.135,774.746 koron.**

Minister Korytowski jest szczęśliwym człowiekiem: ma pieniądze. Jego *exposé* jest zupełnie różowe i czytając je, porządny obywatel musi nabrać przekonania, że Austrya jest najszczęśliwszem państwem. Państwo ma pieniędzy, jak lodu (szkoda tylko, że obywatele ich nie mają!). Dzienniki wiedeńskie, omawiając budżet, wniesiony przez min. Korytowskiego, podnoszą nadzwyczajną nadwyżkę dochodów. „N. fr. Presse" pisze, że wielką sensacyą dnia było oświadczenie ministra, że w r. 1906 nadwyżka dochodów wyniosła 146 milionów. Takiej sumy nie osiągnięto jeszcze dotychczas w budżecie austryackim.

„W. Allg. Ztg." nazywa budżet, budżetem jubileuszowym i pisze: Minister Korytowski jest dzieckiem szczęścia wśród ministrów skarbu, gdyż rzadko któremu ministrowi skarbu przypadła w udziele tak przyjemna rola, jak jemu, aby przedkładać parlamentowi taki budżet. Jednakże poza tem szczęściem jest także jego zasługą, że umie korzystać ze sytuacyi i gotówką, jaka jest, zaspakajać liczne potrzeby kulturalne i humanitarne. „Zeit" wita również z zadowoleniem budżet, jednakże czyni Korytowskiemu zarzut, że nie korzysta z pomyślnej sytuacyi finansowej, aby zmniejszyć podatki, szczególnie zaś podatek od cukru i nafty.

Rekonstrukcya gabinetu dra Becka napotyka na trudności i na całej linii objawia się przesilenie. Niemieccy agraryusze **protestują przeciw nominacyi Praszka ministrem rolnictwa**; także niem. klub chrześciańsko społeczny jest przeciwny tej nominacyi. Niemcy (oczywiście tylko ze względów narodowościowych) żądają, aby minister rolnictwa hr. Auersperg pozostał na swem stanowisku. Protestu Niemców nie należy oceniać zbyt tragicznie; zdaje się, że Niemcy zmiękną, jeżli niemiecki agraryusz Peschka zostanie także powołany do gabinetu.

Jedno jest, zdaje się, pewnem, mianowicie ustąpienie ministra obrony kraj. Latschera, który okazał się nieudolnym i obecnie udaje się na „dłuższy urlop".

Sprawa reformy sejmowej ordynacyi wyborczej była onegdaj przedmiotem obrad **Koła polskiego i Unii demokratycznej**; także sejmowy subkomitet dla reformy wyborczej udał się do Wiednia, aby tam nad tą sprawą obradować.

Do Wiednia przybyła także **delegacya Uniwersytetu lwowskiego** (rektor Dembiński, prof. Halban, Abraham i Twardowski) i odbyła konferencyę z prezydyum Koła i z ministrem Dzieduszyckim. Uchwalono, że **koncesye na rzecz Rusinów** mogą być uczynione z **tem tylko zastrzeżeniem**, iż **charakter polski Uniwersytetu ma być ustawowo zastrzeżony**, a koncesye mają nastąpić na wniosek władzy uniwersyteckiej, albo co lepiej, **we własnym zakresie władz uniwersyteckich.**

Wyniki wyborów do Dumy.

Petersburg. Wczoraj do godziny 7 wieczór znany był wynik wyborów do Dumy z 417 okręgów. Wybrano 195 członków prawicy i monarchistów, 124 październikowców i umiarkowanych, 4 ze stronnictwa pokojowego odrodzenia, 35 kadetów, 14 polskich narodowców, 6 mahometan, 11 socyalnych demokratów, 20 z lewicy i 2 dzikich.

P. Roman Dmowski o taktyce Polaków w III Dumie.

Pod takim tytułem znajdujemy w gazecie „Riecz" rozmowę współpracownika tego pisma z „przywódcą polskiej partyi narodowej". Podajemy z niej niektóre bardziej charakterystyczne ustępy.

Na zapytanie, czy Polacy wniosą do III Dumy projekt prawa o autonomii, p. Dmowski miał odpowiedzieć:

„W I Dumie przedstawicielstwo polskie wystąpiło z deklaracyą co do autonomii, aby zająć wyraźne i pewne stanowisko w sprawie polskiej. W II Dumie wnieśliśmy nasz projekt prawa przedewszystkiem dlatego, aby wyraźnie określić, co rozumiemy pod wyrazem „autonomja". Chcieliśmy, aby ludzie wiedzieli, jak my ją sobie przedstawiamy.

„I myślę, że nikt nie ma nas za tak naiwnych, aby przypuszczać, że wierzymy, iż projekt nasz może przejść przez Dumę, przez Radę państwa i otrzyma dalszą sankcyę. Cóż nam teraz pozostało do wyjaśnienia? Zajęliśmy pewne stanowisko względem reformy państwowej, określiliśmy pojęcie autonomii.

„Dalej, wobec reformy wyborczej, idziemy do Dumy, aby zająć pozycyę obronną. Nie mamy przecież nawet takiej liczby posłów, jakiej potrzeba do podpisania projektu prawa. W wypadkach nagłych, potrafimy naturalnie zebrać brakującą liczbę podpisów, ale, do uwieńczenia projektu, który pan mógł nazwać demonstracyjnym, nie uważam za stosowne używać cudzych podpisów. Na pańskie więc pytanie mogę odpowiedzieć, że dotychczas nie mieliśmy zasady mówić o niem i nie stawialiśmy go na porządku dziennym...

Przyszłą taktykę polską w Dumie p. Dmowski określił, jak następuje:

„A cóż! Nie pozostało nam nic innego, prócz roli prostej opozycyi. W I Dumie byliśmy na równych prawach; w II — zajmowaliśmy bardzo odpowiedzialne stanowisko, gdyż od naszych głosów zależało rozstrzygnięcie spraw. Odpowiedzialność ta zmuszała nas w pewnych wypadkach do wchodzenia z Dumą w kompromis. Teraz wolni jesteśmy i od nowych praw i od odpowiedzialności. Zasadniczo uznajemy obowiązki swoje względem państwa, w którem korzystać będziemy ze wszystkich praw sprawiedliwych i nam niezbędnych. Ale, dopóki pozbawieni jesteśmy praw — musimy pozostawić troskę o potrzeby państwa tym, którzy korzystają z przywilejów. Nie mamy zatem zasady do polityki kompromisów.

„Ale dla stronnictw rosyjskich taktykę tę uznaję za niezbędną. Nie wierzę — na długi czas — w możliwość w Rosyi zmiany rządu, jako kataklizmu, jako rezultatu jednoczesnego wytężenia sił. W tych warunkach, dla stronnictw, dążących do wprowadzenia w Rosyi ustroju konstytucyjnego, kompromis z rządem jest niezbędny, ale możliwy jest tylko w takim razie, jeżeli rząd szczerze i pewnie wejdzie na drogę konstytucyjną".

Z KRAJU.

Krwawa stacya.

Ludzką krwią przesiąknięta stacya **Bierzanów**, której skandaliczne urządzenia są od lat przedmiotem *ustawicznych skarg i zażaleń* publiczności, stała się znowu widownią tragicznego wypadku. Wczoraj wieczorem uległ ciężkiemu okaleczeniu st. inżynier salinarny z Wieliczki Folusiewicz, który opuściwszy Kraków pociągiem o 10 m. 30 wieczór dostał się przy wysiadaniu z pociągu w Bierzanowie pod koła i doznał zgruchotania lewej nogi poniżej kolana. Na krzyk rannego, który leżał na szynach i tylko dzięki temu, że krzyczał, uniknął zupełnego zmiażdżenia przez pociąg towarowy nadchodzący od strony Lwowa, nadbiegł funkcyonaryusz pocztowy z Wieliczki odbierający w Bierzanowie pocztę i konduktor Kobylski, którzy podźwignęli inż. Folusiewicza i zanieśli na stacyę, skąd odwieziono go osobnym pociągiem do Krakowa na klinikę prof. d-ra Bogdanika.

Wieść o wypadku dostała się do Wieliczki tegoż samego dnia o 12-tej w nocy. Zawiadomiona o nieszczęściu p. Folusiewiczowa udała się natychmiast w towarzystwie radcy sal. p. Müllera końmi do Krakowa, gdzie przy łożu męża całą noc przepędziła.

Wiadomość o przejechaniu przybrała początkowo kształty olbrzymie — mówiono o odcięciu obu nóg, zgruchotaniu kręgu, twierdzono nawet że inż. Folusiewicz już nie żyje.

Do przesadnych wieści uprawniał fakt, że Bierzanów jest istotnie miejscem prawie ustawicznych katastrof.

Konduktor Kobylski zapytywany o szczegóły wyjaśnia, że słyszał koło magazynów kolejowych tuż za dworcem w kierunku Lwowa krzyk i nadbiegłszy znalazł jęczącego na szynach inż. Folusiewicza, którego przy pomocy innych ludzi zaniósł na stacyę. Lewa noga rannego była odcięta poniżej kolana, zaś prawa cała skrwawiona.

Funkcyonaryusz pocztowy z Wieliczki *Jan N.* nadbiegł taksamo na miejsce wypadku i widział to samo co konduktor Kobylski. Ważnem ogromnie jest zeznanie pocztiarza, że pociąg, którym jechał inż. Folusiewicz, zatrzymał się w Bierzanowie tak krótko, że poczta składająca się w tym dniu zaledwie z 12 kawałków, nie została mu wręczona, lecz wyrzucona z ambulansu na szyny. Miejsce, w którem zdarzył się wypadek jest prawie *zupełnie ciemne.*

Wywiad u inż. Folusiewicza.

Rannego odwiedziło dziś w południe kilka osób z Wieliczki. P. Folusiewicz był już po operacyi — lewa noga została amputowana po kolano, które pozostawiono. Chory ma się, o ile to wogóle możliwe, dobrze — gorączki nie ma, jest tylko bardzo osłabiony silnym upływem krwi. Zapytywany o szczegóły mówi, że wyjechał z Krakowa umyślnie ostatnim pociągiem mającym połączenie do Wieliczki, obawiając się jechać pociągiem o 9-tej, gdyż przy tem połączeniu zdarzają się często wypadki w Bierzanowie, albowiem pociągi nadchodzące od Lwowa prawie równocześnie z nadejściem pociągu od Krakowa krzyżują się na stacyi Bierzanów.

Z Krakowa jechał p. Folusiewicz w towarzystwie jakiejś panienki z Płaszowa i oficera od artyleryi, który miał wysiąść w Podłężu. Do Płaszowa, gdzie wysiadła owa panienka rozmawiano wesoło, po opuszczeniu stacyi oficer położył się na ławce, by się trochę przespać zaś p. Folusiewicz zdrzemnął się siedząc.

„W Bierzanowie gdy pociąg stanął ocknąłem się i wysiadłem, czy wyskoczyłem. Reszty nie pamiętam — przytomność odzyskałem z bólu, leżąc na szynach. To jedno mam wrażenie, że otwarcie wagonu robiło mi trudność".

Wnioski.

Oświadczenie p. Folusiewicza co do otwierania wagonu ma tem więcej cechę prawdy, że wogólności podróżni jadący do Wieliczki, zmuszeni są prawie zawsze — o ile chcą uniknąć jazdy do Podłęża, lub nawet do Bochni, boć i w Podłężu pociąg mniej niż minutę się zatrzymuje, *sami sobie otwierać wagony.* Takie jazdy zamiast do Wieliczki — do Podłęża zdarzały się już kilkakrotnie. Niedawno temu, p. Szczepańska, żona sekretarza z Wieliczki, jadąca z Krakowa do słabego dziecka, zawdzięcza tylko uprzejmość i jakiegoś pana, który zdołał po wysiłkach otworzyć wagon, że nie pojechała dalej. Wypadek p. Folusiewicza musiał mieć podobną przyczynę, tem się też tłomaczy, że p. Folusiewicz dostał się pod koła nie przed samym budynkiem stacyjnym, lecz dalej w kierunku Lwowa koło magazynów.

Nowy Żyd wieczny tułacz

254

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Notaryusz, rozłożywszy kartę pergaminową wpośród ogólnej ciekawości, czytał co następuje:

Wies Villetaneuse, dnia 13 lutego 1682 r.

„Śmierć dobrowolna ocalić mnie ma od hańby galer, na które skazali mnie nieprzyjaciele mojej rodziny, jako odszczepieńca.

A wreszcie... nieznośne mi jest życie od czasu, jak syn mój padł ofiarą tajemnej zbrodni.

O! w jakże okrutnych żyjemy czasach!

Nędza i niewola! krwawy despotyzm i religijna nietolerancya... Ach! miło mi jest rozstać się z takiem życiem... Nie widzieć tylu nieszczęść, nie czuć tylu boleści, żalu... jaki spokój! A za kilka godzin... używać będę tego spokoju...

Tak, trzeba pomyśleć o krewnych, którzy żyją, albo raczej o tych, którzy żyć będą... w lepszych może czasach...

Suma pięćdziesiąt tysięcy talarów, wynosząca depozyt powierzony przyjacielowi — pozostała mi z tylu dóbr moich...

Nie mam już syna... ale mam wielu krewnych, wygnanych, rozproszonych po Europie.

Suma ta, pięćdziesiąt tysięcy talarów, podzielona między wszystkich krewnych, bardzo małym byłaby dla nich zasiłkiem. Inaczej więc nią rozporządziłem! a w tem trzymałem się rady bardzo mądrego człowieka... którego szanuję głęboko.

Dwa razy w mem życiu widziałem tego człowieka i to w nader okropnych okolicznościach... dwa razy winien mu byłem moje ocalenie... raz ocalenie ciała, drugi — ocalenie mej duszy.

Niestety! byłby on może ocalił moje dziecko, ale przybył zapóźno... zapóźno...

Nim się odemnie oddalił, chciał, abym cofnął moje postanowienie samobójstwa... gdyż wiedział o wszystkiem; lecz głos jego był zasłaby... zanadto cierpiałem, zawiele czułem żalu i byłem zniechęcony.

Rzecz niepojęta!... kiedy się dobrze przekonał o mojem postanowieniu odebrania sobie życia, pomimowolnie wyrwało się z ust jego słowo, które uwierzyć mi kazało, że zazdrościł mi mego losu... mej śmierci...

Czyliż on więc skazany jest, aby żył wiecznie?...

Tak... pewno się sam na to skazał, aby mógł być użytecznym, pomocnym dla ludzkości... a przecież cięży mu życie! słyszałem bowiem, jak pewnego dnia w rozpaczy mówił, czego nigdy nie zapomniałem... „Ach! życie... życie... któż mnie od niego zwolni!" Czyliż więc życie jest mu ciężarem?

Oddalił się; ostatnie jego słowa to we mnie sprawiły, że spokojnie sobie śmierć wyobrażam...

Jemu to winienem, że śmierć moja nie będzie bezowocna.

Jemu to należy się wdzięczność, że niniejsze słowa, napisane przez człowieka, który za kilka godzin żyć przestanie, wydadzą może coś wielkiego za półtora wieku; och! tak, coś wielkiego, coś szlachetnego!... jeżeli ściśle wypełnią moją wolę moi potomkowie, tak jest, moi krewni potomkowie, bo do nich zwracam moją niniejszą mowę.

Mój ojciec także wystawiony był na skryte prześladowania; jego upadek, a może i śmierć, byłyby ich skutkami, gdyby nie pośrednictwo anielskiej kobiety, dla której on zachował miłość niemal religijną.

Portret tej kobiety, którą znowu widziałem przed kilku laty, równie jak portret mężczyzny, dla którego mam cześć najwyższą, odmalowane zostały przezemnie na pamiątkę, i umieszczone są w czerwonym salonie przy ulicy świętego Franciszka. Obadwa, jak się spodziewam, będą dla potomków mej rodziny przedmiotem wdzięcznej czci".

Gdy notaryusz przeczytał wzmiankę testamentu o dwóch portretach, Gabryel, który równie jak pan d'Aigrigny siedział obrócony tyłem do obrazów, odwrócił się, chcąc im się przypatrzyć...

Zaledwie misyonarz ujrzał portret kobiety, krzyknął nagle z zadziwieniem i niemal przerażeniem.

Notaryusz przerwał czytanie testamentu i spojrzał zmieszany na Gabryela.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wypadki poprzednie.

Rzeczywiście krwią ludzką przesiąkła stacya w Bierzanowie. I każdy rok — każdy miesiąc prawie, przynosi nową tragiczną wieść. W ubiegłym roku zginął tam ks. Sosin i został zabity żandarm z Wieliczki. Przed niedawnym czasem, bo 29 września b. r. cudem tylko uniknął śmierci p. Chomiński z Wieliczki, który wracając z Krakowa pociągiem o 9-tej wieczór, tylko dzięki przytomności konduktora, nie wpadł pod koła pociągu pospiesznego towarowego, przejeżdżającego przez Bierzanów. Świadkami wypadku byli pp. Pisz, Kristinus i wogóle kilka osób z Wieliczki. P. Chomiński doznał z przestrachu silnego wstrząśnienia nerwowego i leży chory. Sprawa oparła się o sąd i jest przedmiotem rozprawy. Trzy dni temu żona adwokata dra Łuszczkiewicza z Wieliczki doznała w Bierzanowie silnego potłuczenia skutkiem upadku na kamienie, zawinionego przez kolej, która nie postarała się o należyty bankiet do wysiadania. Niedawno temu zatrzymano pociąg lwowski, mający połączenie do Wieliczki w Bierzanowie — w szczerem polu przed stacyą, podobno, aby przepuścić na stacyi inny pociąg idący od Lwowa. Na głosy „wysiadać" — opuściły wagon pp. Chwalibogowska żona c. k. kom. nam i żona lekarza z Wieliczki dra Kazrlika, i wyskoczywszy (o wysiadaniu nie ma mowy) zaczęły iść w ciemności zamiast ku Bierzanowowi — ku Płaszowowi. Tylko przypadkiem zwrócił im ktoś uwagę i nawróciły. Szereg nazwisk i wypadków zająłby kilka szpalt dziennika. Faktycznie to, że tak mało dochodzi o stosunkach w Bierzanowie do wiadomości ogółu, zawdzięczać należy tylko obojętności podróżnych, którzy zadowoleni, że sami uniknęli nieszczęścia, nie usiłują nawet reagować w interesie ogółu.

Ostatecznie jednak miara się przebrała. Czas już, by raz ustały te **skandaliczne wprost stosunki w Bierzanowie**, bo doszło już do tego, że podróżni Wieliczki, zmuszeni jechać do Krakowa, z drżeniem myślą o konieczności przesiadania się w Bierzanowie. Czas, by wreszcie zarząd kolei zaprzestał reagowania tylko w formie dziwnych nieraz pisemnych odpowiadań na zażalenia, i jeszcze dziwniejszych sprostowań na podstawie § 19 ustawy prasowej. Czas ostatni, by, jeśli kolej nie zdobędzie się na czyny **i zasadniczą zmianę urządzeń na stacyi w Bierzanowie**, w szczególności **na zmianę rozkładu jazdy** i na wybudowanie odpowiedniego dworca, zajął się tą sprawą parlament. Skoro sami się nie możemy rządzić, niech nam obcy zaprowadzą porządek.

Kazimierz Szczepański.

Wadowice 4 listopada. *(Przedstawienie amatorskie. — Elektryka. — Wybory do Rady miejskiej).* W dniu 3 listopada b. r. odbył się „Wieczorek listopadowy" staraniem kółka amatorskiego „Czytelni mieszczańskiej". Program składał się z odczytu, deklamacyi, opowiadania lirnika i urywkowego 4 aktu z „Kościuszki", wreszcie ze sztuki „Dziesiąty pawilon". — Wykonanie programu w kilku punktach dość szwankowało: najlepiej wypadło wykonanie końcowej sztuki.

Od pewnego czasu popsuło się coś w naszej centralnej elektrowni (która poraz drugi w przeciągu jednego roku znajduje się w rękach niemieckich firm), bo o godz. 8 wieczorem miasto często pozbawione jest oświetlenia. Jak się dowiadujemy, powodem tego jest swawola tutejszej młodzieży gimnazyalnej, która z figlów wiąże kamienie na drutach zwykłych i wyrzuca je na przewody elektryczne, co powoduje złączenie się prądu i kontakt maszyn, z których nawet jedna z powodu tego zepsutą została i jest w naprawie. Możeby odnośne czynniki postarały się ukrócić ową swawolę, która nawet i w innym kierunku przebiera miarę, bo wieczorem dorośliejsza młodzież gimnazyalna na spacerach zaczepia niekiedy kobiety i panie, stawiając im nieprzyzwoite propozycye.

W dniu 17 i 18 b. m. odbędą się wybory do Rady miejskiej. Tworzą się różne partye, a agitacya przybrała cechy brutalności, która nawet owoc wydała w formie skarg sądowych. Jestto zaledwie początek, cóż dopiero później dziać się będzie? Panowie obywatele, nie dajcie się brać na lep prowodyrom agitacyjnym, bo oni swe rzemiosło uprawiają za pieniądze. — Po zmarłym burmistrzu śp. drze Iwańskim piastuje dotychczas ten urząd p. Jan Dworak, tutejszy obywatel „z korzenia" i właściciel fabryki dachówek i cegielni; z uznaniem podnieść należy dotychczasową jego działalność i większość obywateli jego chce widzieć burmistrzem.

„Fabrykantka aniołków".

We wsi Końkowcach pod Przemyślem żandarmerya wpadła na trop wielkiej fabryki aniołków, prowadzonej przez tamt. wieśniaczkę Maryę Dłubończyk. U owej fabrykantki 4-go b. m. znaleziono trzynaścioro dzieci kilkumiesięcznych zbiedzonych i wychudzonych, a dostarczaniem „towaru" fabrykantce trudniła się faktorka Perla Foss z Przemyśla. Między dziećmi było 12 katolickich a 1 izraelickie. Kobieta w ten sposób wychowywała dzieci, że je bez opieki i bez pokarmu pozostawiała w domu zamknięte, a sama szła na robotę.

Niemowlęta porzucone czołgały się głodne po ziemi, jedno na drugie przewracając się w nieczystościach. Kwilenie i płacz wypełniały ciągle małą izdebkę. Po powrocie do domu kobieta katowała maleństwa i dawała im pić rum. To też jedno po drugiem marło. Wreszcie pogrzeby zwróciły uwagę żandarmeryi i odsłoniły w całej grozie wstrętne rzemiosło okrutnej kobiety. Dotąd odnaleziono 10 matek owych dzieci, fabrykantkę aresztowano. Śledztwo w toku.

Odszkodowanie w kwocie 120.000 koron. Z Rzeszowa donoszą: W lutym b. r. nastąpił skutkiem zepsucia się rur gazowych przy ul. Mickiewicza znaczny wyciek gazu. Skutki tego najdotkliwiej dały się odczuć lokatorom kamienicy p. A. Lauba. Przez kilka dni uskarżano się na ból głowy, wymioty i t. p. dolegliwości, jednakże mimo usilnych poszukiwań, nie zdołano wpaść na trop właściwej przyczyny tego zjawiska. Dopiero katastrofa w postaci śmiertelnego zatrucia się dwóch osób i zachorowania całej rodziny Jakóba Grossa zapobiegła dalszemu rozszerzaniu się szkodliwego żywiołu. Obecnie Jakób Gross wystąpił imieniem własnem, żony i dwojga dzieci przeciw gminie m. Rzeszowa ze skargą o odszkodowanie w kwocie 120.000 kor. W sumie tej mieści się oprócz kosztów leczenia także wynagrodzenie za ból. Przy rozprawie trybunał uznał się niekompetentnym do załatwienia tej sprawy, wychodząc z założenia, że obowiązek oświetlenia należy do obowiązków publicznych, że więc gazownia, światło w tym celu produkująca, jest dobrem publicznem, wobec czego ustalenie zasady, czy wogóle należy się odszkodowanie, jest rzeczą władzy administracyjnej a nie sądowej. Zastępca Grossa wniósł przeciw temu orzeczeniu rekurs.

Grozi nam nowy potop?

Leon Lewis, uczony amerykański geolog, w artykule pomieszczonym w jednem z naukowych czasopism zapewnia, iż koniec świata nastąpić może nietylko za tysiąc, za sto, za dziesięć lat, ale także jutro, pojutrze, każdej chwili. Twierdzenia zaś swe opiera na następujących danych:

Około bieguna południowego panuje zimno, a śnieg pada prawie bez przerwy. Opad zaś śniegu wynosi pionowo przez 10.000 lat prawie 92 kilometrów. Ponieważ nigdy nie ma ani deszczów, ani tajania — śnieg ów pod ciśnieniem własnego ciężaru zbija się w lód, którego olbrzymie masy ciągle wzrastają, pomimo urywania się gór lodowych. — Obecnie powłoka lodowa na biegunie południowym jest tak wielka, jak Ameryka Północna. Dopóki ona trzyma się, dopóty istnieje obecny stan rzeczy. W chwili, gdy lody owe prysną, jesteśmy zgubieni, wtedy bowiem nastąpi *potop lodowy*, który według Lewisa — już kilkakrotnie ziemię nawiedział. — Setki milionów metrów sześciennych lodu i wody przeć będą ku północy przez ocean Atlantycki, a na puste miejsce w biegunie południowym zwali się od wschodu ocean Indyjski, od zachodu Spokojny.

Dlaczegóż potop ma właśnie iść przez ocean Atlantycki? Ponieważ — dowodzi Lewis — tam leży prastara linia przełomu pomiędzy lądami, ponieważ tą drogą płynęły dawne potopy lodowe i wyżłobiły na dnie oceanu głębokie bruzdy, stwierdzone pomiarami głębokości oceanu.

Potop lodowy opłynie Afrykę północno-zachodnią, Europę zachodnią, Wielką Brytanię, Irlandyę, Niderlandy, południowo-wschodnią Szwecyę, Finlandyę i północno-zachodnią Rosyę, niszcząc po drodze wszystko równając z ziemią. Pomiędzy Irlandyą a Norwegią tudzież między Grenlandyą a Spitzbergen, potop runie do kotliny północnego morza lodowatego, a ponieważ morze to jest naokoło otoczone lądami, więc fala potopu szukać będzie ujścia w kierunku południowo-wschodnim i północno-zachodnim.

Oczywiście skutkiem tajania po drodze lodów, muszą wystąpić drugorzędne zjawiska towarzyszące. Lody pokryją całą północną półkulę. Zdaniem Lewisa, potop dwa razy nawiedzi północną Europę i Anglię, raz przelewając się ku północy, drugi raz powracając od bieguna północnego. — To samo działo się z Anglią podczas dawniejszych potopów lodowych i dlatego pozostały z niej zaledwie szczątki, niegdyś bowiem, jak to już udowodnili Lyell i Reclus, Brytania połączona była z Europą i Grenlandyą. — Po tym potopie nastąpi, według Lewisa, okres lodowy na naszej półkuli.

A no, zobaczymy. A może nie zobaczymy!

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Szkoła" Z. Kaweckiego (po raz 11) o godz. 7-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Zasady chemii", wykład dra W. Nowaka, o godz. 7-mej i pół wieczór.

Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych: Otwarcie pośmiertnej wystawy Jana Stanisławskiego.

Z Resursy urzędniczej. Wielka tombola zapowiedziana na najbliższą sobotę dnia 9 bm. zainteresowała niezwykle członków Resursy.

Nadesłano mnóstwo ślicznych i drogocennych fantów. — Po tomboli rozpoczną się tańce przy muzyce wojskowej 56-go pułku. — Początek zabawy punktualnie o godzinie 7-mej wieczorem. Stroje wizytowe.

Komitet dla budowy rzeźni odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. wiceprezydenta miasta Sarego, na którem rozpatrywano sprawę popędu maszyn chłodzących w projektowanej chłodni. Ponieważ sprawa ta wymaga gruntownego rozpatrzenia, przeto Komitet po dłuższej dyskusyi obrady dalsze i decyzye odroczył do następującego posiedzenia.

Z Tow. bratniej pomocy kelnerów. Doroczne żałobne nabożeństwo za zmarłych członków i dobrodziei odbędzie się dnia 13 bm. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

W sprawie włamania do kantoru braci Eibenschütz. Notatki dzienników podane na podstawie informacyi zasięgniętych u p. Eibenschutza, a tyczące się schwytania drugiego sprawcy włamania w Warszawie okazały się nieprawdziwemi. Zaszło bowiem nieporozumienie w odczytaniu (niemieckiego!) telegramu, jaki jeden z braci E., bawiący w Warszawie nadesłał onegdaj swemu bratu. Włamywacza nie schwy-

Skuteczny lek.

Na dworze srożyła się szaruga.

Wicher wył, rozbijając się o węgły chałupy z ostrym poświstem, drobny deszcz dzwonił po szybkach okiennych, brzęczących żałośnie, a od czasu do czasu przeraźliwie zapiszczały zawiasy zatrzaskiwanych z hałasem drzwi obórki, której nie było już potrzeby zamykać.

Podściółka się tylko w niej pozostała przegniła.

Ktoby się tam na nią ułaszczył!

Wieczór szedł, noc nadciągała szybko i w izbie, jakby pod wpływem tych żałosnych tonów konającego dnia, panowała atmosfera pełna tajemniczego nastroju; półszeptem rzucanych zapytań i odpowiedzi, w milczeniu uskutecznianych przygotowań, syków zniecierpliwienia i siłą woli tłumionego jęku.

Walek Pukała leżał na wysoko zasłanej pościeli w rogu nieopodal pieca, gębę z bólu krzywił nielitościwie i rękaw od koszuli z jakąś dziką zawziętością gryzł.

— O Jezu Zbawicielu... Panno święta... Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata!...

Owe rany na nogach, które się znowuż teraz otworzyły, piekły niby rozpalonem żelazem.

— Uch, bodajby już raz z człowiekiem tak czy siak!... Na prawo, czy na lewe!... Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża rodzicielko!...

Stara kulawa Łopieniowa puszczała węgiel na wodę.

— Kumo!... A macie tam gdzie złotówkę?...

— Złotówkę?...

Walkowa radaby i rubla, niechby jeno w domu był.

— Ano, może wam i znajdę...

— Dobrze byście znajdli... Złe jak to złe, do pieniądzy lgnie najłacniej.

Miskę z wodą postawiła na ławce, w palenisku grzebać jęła gorliwie.

— Możeby nam z narączkę do tych skier dorzucić... Niemasz tu nic jeno miał.

— Jak myślicie...

— Tak mi się widzi, klusek moglibyście zgotować też nieco z okrasą.

— I klusek?

— Jużci. Cóż to wieczerzać nie będziecie?

— Wieczerzać?... Ale, prawda wasza, jużem i przepomniała.

Jej to w głowie stała w te dnie tylko ta Walkowa choroba.

Chłop w domu, to cały domowy ład.

Czy koło chałupy, czy w polu, bądź w familijnym, bądź w jakim innym interesie, bez chłopa jak bez ręki, — wiadoma rzecz.

A tu naraz, ni stąd ni zowąd, z dobra woli, co zdrów był i w sobie tęgi, to naraz na wyrko zległ i ani rusz.

Nogi mu odjęło, a w nogach dziurska się porobiły, że aż strach!

— Matko Niepokalanego Poczęcia! Czy aby na nich teraz jaki dopust Boski miał paść?!...

Zawinęła się niewiasta, rękawy zakasała, z sionki chrustu na ogień naniosła, aż płomień pod pułap iskrami buchnął wesoło i w mig już na kluski woda się w garnku zabulgotała, tylko szperkę należało przetopić.

— Jużci ja wam moja kumo z duszy serca za waszą poradę, abyście mi jeno mojego do zdrowia, jak się patrzy przywiedli...

Złotówki też nie pożałowała.

— Jak gadacie, że trzeba, toć trzeba i już! Wola Boska! Niechby jeno wstał; z torbami nie pójdziemy!

Łopieniowej nie trzeba było tego powtarzać bynajmniej.

— Ho, ho!... Zaraz z torbami!... A co macie iść!... Cóż to, gospodarstwo przednie, gruntu szmat; a że tam chłop!...

Machnęła kościstą ręką z lekceważeniem:

— Każda choroba swój lek ma, aby tylko wiedział wpierwej człek, skąd ona do niego się przyczepiła! To jest przednia rzecz!

Pieniądze takim jakimś wyuczonym ruchem zręcznie do kieszeni zgarnęła i do Walka się zaraz zabrała szczerze...

— Jak jest, tak jest, aleć kumie musicie, o swej niemocy pomyślenie jakoweś mieć. Bo to niby inna rzecz choroba, jak się patrzy, inna znowuj zadane, inna urok... Stara jestem, to o tym wszystkim najlepiej wiem.

Ona mogła wiedzieć — on jednak nie.

Koszulę jedynie przestał gryźć, kożuchem się zato przykrywał szczelniej i kolana pod brodę kulił, aż mu gdzieś w krzyżu trzeszczało głośno.

— O słodki Jezusie Nazareński, cóżbym ja kumo rozumieć miał?... Z dobra woli oto, z dobra woli!... Łońskiego roku na zimę, kiedyśmy to owe belki z rzeczki wyławiali, tom tylko se w wodzie postał z wieczora, alem nogi zarutko doma przed piec wyciągnął, jeszcze mi moja wody ogrzanej do nich dała... Matko wielkiego miłosierdzia!... Z dobra woli, z dobra woli!...

— No, a lekuście jakiego na te rany używali?

— Ojoj!... Com nie miał używać? Używałam, jużci, używałem!...

— I gnój krowi?

— A i gnój!

— I wodę święconą?

— Jużci! I wodę!

— I skrom zajęczy?

— I skrom!

— I maść z komarowego sadła?

— I maść!

— A no to trza było skórę z ropuchy o północku zdjąć...

Miała na to przepis własny, Walkowa jednak i tego środka probowała daremnie.

— Nie ulżyło kumo, nie ulżyło!... A jakże samam jeszcze ropuchę żywcem obdarła... koguty piały w sam raz!...

I Łopieniowa nie mogła mieć już żadnej wątpliwości.

— Ha no, jak to nie ulżyło, to nie ma nijakiego gadania: zadane pewnikiem jest, dzieciuch zrozumie!... Żeby to na wnętrzu — dałabym jeszcze jeden lek: wszów garście dwie na pszenny chleb z masłem lub śmietaną, ale jak to na nogi... Ha no, wiadoma rzecz: zadane i już!

Węgiel puszczany na wodę i nić przeprowadzona od łoża chorego aż na ulicę potwierdziły tylko to głębokie przekonanie, które wreszcie podzielić musieli wszyscy.

Jawne to było, jawne jak noc.

Kluski z okrasą znikły ze stoła jak gdyby ich tam nigdy nikt nie stawiał, okowitka we flaszczynie przywiezionej z miasta wyschła co do kropelki, jeszcze jedna złotówka przewędrowała z pończochy Walkowej do suchej garści starej znachorki i wyrok nieubłagany doszedł do świadomości wszystkich obecnych.

Pukałowa słuchała go w skupieniu, zwołane do jadła dzieciaki z zaciekawieniem, a sam jęczący dotąd pacyent współsiedząc, przytaiwszy oddech, wytrzeszczywszy oczy, jakby z obawy, iż coś z wyroczni może ujść jego uwagi.

— Lekciej człekowi zawdy, jeśli wie co mu jest!

A tu Łopieniowa gadała tak mądrze, nikiej ksiądz z ambony, nikiej książka w tekturowej okładce.

— Niemoc zadał człowiek zły za ów statek czy pieniądze, które jego winny być, a które mu się z innego przyczynienia nie dostały. Trzeba teraz tego człeka złego odszukać, oddać mu, czego się wtenczas dać nie chciało, dołożyć bodaj ze swego, to przez to i złość jego minie, a ze złością tą i zadana choroba. Niema co: miły człeku grosz, milsze jednak zdrowie, którego nikt za żadne pieniądze nie kupi!

Siwy łeb trząsł jej się przy tym jeszcze więcej przekonywująco.

— Tak, tak... Dałabym wam wszów garście dwie na pszennym chlebie z masłem, albo i ze śmietaną, żeby to was na wnętrzu, ale jak nogi i jak zadane, to tylko czyńcie jakom gadała, a ulży wam niby ręką odjął!... oj ulży, ulży, pewnikiem ulży, wspomnicie!...

tano — i wątpić można, czy go wogóle sławetna warszawska policya schwyta.

Miłość powodem samobójstwa. We wtorek po południu przybył do restauracyi p. W. Suskiego przy ulicy Grodzkiej młody jakiś mężczyzna i kazał sobie podać herbatę. Zachowywał się zupełnie normalnie, naraz wydobywszy z kieszeni rewolwer strzelił do siebie. Przerażeni tym wypadkiem obecni goście, jak również właściciel restauracyi wezwali natychmiast policyę i pogotowie ratunkowe. Mimo doraźnej pomocy lekarskiej desperat w kilkunastu minutach zakończył życie. Przy denacie prócz rewolweru znaleziono sztylet oraz kilka listów, z których okazało się, że samobójca nazywał się Eugeniusz Gralewski, kawaler, liczący lat 26, pisarz adwokacki, który wraz z matką mieszkał przy ulicy Dietlowskiej l. 60. Powodem samobójstwa była miłość bez wzajemności. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Samobójstwo oficera. We środę rano zastrzelił się w swem mieszkaniu przy ul. Stachowskiego l. 10, porucznik pułku obrony krajowej Otto Olbort. Zwłoki odwieziono do szpitala garnizonowego. Powodem samobójstwa miał być rozstrój nerwowy.

Ze stacyi ratunkowej. We środę rano opatrzyło Pogotowie dwóch kucharzy, 35-letniego Bogumiła Baumgartena, który nożem zranił sobie dotkliwie rękę lewą i 26-letniego Edmunda Tabiszewskiego, który boleśnie poparzył sobie rękę prawą.

Fałszywy alarm. We środę w południe wezwano straż ogniową do domu przy ul. św. Gertrudy l. 5, gdzie rzekomo miał powstać ogień skutkiem zapalenia się sadzy w kominie. Alarm okazał się jednak fałszywym i straż niebawem wróciła do koszar.

Awanturniczy złodziej. Michał Tułacz, 50-letni wyrobnik, skradłszy na Nowym Placu na Kaźmierzu worek jabłek na szkodę Joska Kleinbergera, począł z nim uciekać. Za złodziejem puściło się niebawem w pogoń kilku innych handlarzy z poszkodowanym na czele. Tułacz począł do ścigających go bić jabłkami, podbijając im oczy i tłukąc nosy do krwi. Handlarkę, Scheindlę Feld, która chciała go przytrzymać, zranił dotkliwie w twarz tępem jakiemś narzędziem i przewrócił na ziemię. Awanturniczego złodzieja przytrzymała wreszcie policya i odstawiła do aresztów.

Bitka murzynów. Dwaj 19-letni węglarze, Józef Pietruszka i Andrzej Jarosz, zarobiwszy przy znoszeszeniu węgla do piwnic nieco grosiwa urządzali sobie po szynkach podgórskich małe „lumpki". Kiedy im jednak poczęły już czupryny parować, od pitki przyszło niebawem i do bitki. Rynek podgórski był we wtorek po południu widownią, na której dwóch umurzanych do niepoznania węglarzyków brało się za bary i za czupryny. W bitce tej jeden drugiemu odgryzł nawet kawałek palca. Widzami ma się rozumieć były tłumy ciekawych przechodniów i legiony niedorostków, amatorów atletyki, zachęcających ustawicznie borykających się z sobą do zaciętej walki. Obu rozbroiła dopiero policya i dla wytrzyźwienia zamknęła ich w oddzielnych celach aresztanckich.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Północ była, gdy Walek znalazł w pamięci owego złego człowieka, któremu bodaj dołożyć teraz wypadło ze swego, by się zadanej przez niego niemocy pozbyć skutecznie.

Przed rokiem spotkali się w lesie, wiadomo nie z przyjaźni, ani też z przypadku prostego.

Pukała pieniądze z targu przy sobie miał — tamten sękaty kij.

Ale kto Walkowi zdrowemu mógł sprostać na pięści?

Zamalował zbója między oczy, dał mu jeszcze parę tęgich razów po grzbiecie na drogę i wrócił do domu jakby nigdy nic.

Ani mu do głowy nie przyszło, co go za to czeka w niedalekiej przyszłości.

— Żebyś sczezł, kiedy tak, lecz kiedy tak — to trudno: miły człowiekowi grosz — milsze jednak zdrowie.

Nogi dokuczały szalenie. Ból w nich nie ustawał, wzmagał się raczej z godziny na godzinę.

O spaniu ani mowy być nie mogło.

Chłop zwlókł się z pościeli, po cichutku odemknął kuferek, wydostał z niego ukrytą na czarny dzień gotówkę, odliczył zapamiętaną ilość papierków, schował je za pazuchę, ubrał się, wdział kożuch i wyszedł z izby na ulicę.

Szedł teraz w ciemną zimową noc przepraszać obrażonego złodzieja, szedł przez ów pamiętny przed rokiem las do sąsiedniej bezpańskiej wsi; szedł chory, ledwo trzymający się na nogach, ku gniazdu koniokradów, aby u nich za własną krwawicę kupić sobie prawo do wyzdrowienia.

Nazajutrz nad ranem przejeżdżający drogą do miasta chłopi znaleźli w lesie Walkowego trupa.

Leżał na świeżo spadłym śniegu obdarty prawie zupełnie z odzieży.

Głowę miał rozciętą toporkiem i całe w ranach odmrożone nogi.

KRONIKA ARTYSTYCZNA.

Z teatru miejskiego. W sztuce p. Juliusza Germana p. n.: „Mściciel" grają pp.: Borodziczowa, Solska, Wysocka, Solski, Węgrzyn J., Andruszewski, Węgrzyn M., Szymborski, Stępowski, Borowski, Sosnowski, Bończa, Zelwerowicz, Mielewski, Jednowski, Puchalski i w. i.

Wystawa Stanisławskiego. W dniu dzisiejszym odebraliśmy katalog wystawy dzieł śp. Jana Stanisławskiego i wystawy prac jego uczniów.

Jestto tom in 4-o, ozdobiony reprodukcyą znakomitego portretu Stanisławskiego, wykonanego przez M. Nestierowa oraz kilkudziesięciu reprodukcyami prac Stanisławskiego, wszystkich jego uczni oraz fotografiami rodzajowemi, do których tematu dostarczyły wycieczki szkolne pejzażowe, urządzone przez Stanisławskiego. — Poza tem tom ten zawiera teksty literackie Adama Grzymały Siedleckiego o „Szkole Stanisławskiego" i W. Miłarskiego o „Szkole pejzażu śp. Jana Stanisławskiego". Wystawę pośmiertną Stanisławskiego, jak się dowiadujemy z katalogu, urządziło Tow. Artystów polsk. „Sztuka", którego założycielem i długoletnim prezesem był śp. Jan Stanisławski.

Wystawę uczniów urządzili oraz wydawnictwem katalogu zajęli się: art. mal. Stefan Filipkiewicz i Henryk Szczygliński.

Staranność wykonania, jak klisz (zakład reprodukcyi „Zorza"), tak i strona drukarska (drukarnia A. Koziańskiego), zasługują ze wszech miar na uznanie.

Otwarcie wystawy nastąpi jutro, tj. we czwartek dnia 7 bm. od godziny 11-tej do 1-szej w południe dla osób zaproszonych i ich rodzin: — od 1-szej wystawa otwarta dla publiczności.

P. Asta Mayerówna, utalentowana uczennica prof. Horbowskiego, znana Krakowianom z popisów i występów estradowych, wyjechała niedawno do Włoch, gdzie zwróciła na siebie uwagę tamtejszych agencyj muzycznych. — W przyszłym miesiącu wystąpi p. Mayerówna w teatrze miejskim w Parmie w partyi Mimi w „Cyganeryi" Pucciniego tudzież w partyi Micaell w Bizetowskiej „Carmenie".

„Gondoliera" Stanisława Bursy, utwór popularny, zarówno u nas, jak i za granicą, znany dotąd tylko w układzie na chór męski i śpiew solowy z tow. fortepianu, pojawiła się nakładem księgarni Piwarskiego i Sp. w układzie na sam fortepian na dwie ręce. Nową szatę, pełnej wdzięku melodyi, zaleca zarówno smak w opracowaniu, jak niemniej przystępność układu. Oba te przymioty przyczynią się niemało do spopularyzowania „Gondoliery" także w najszerszych kołach pianistowskich, na co piękny utwór ten ze wszech miar zasługuje. „Gondolierę" wydano także w układzie na orkiestrę.

Z Rady państwa.

Expose budżetowe ministra Korytowskiego.

Wiedeń. W dalszym ciągu swego *exposé* minister Korytowski omawia etaty ministerstwa oświaty, ministerstwa handlu (obiecując rozwinięcie sieci telefonicznej), dalej etat ministerswa kolejowego (zapowiadając znaczne inwestycye i oświadczając, że *dochód netto z kolei Północnej* rząd preliminuje w wysokości 6 milionów koron!) etc.

Minister dr Korytowski podniósł dalej w swej mowie, że w budżecie na rok 1908 mógł wykorzystać pomyślne położenie gospodarczych stosunków. Pomyślne bowiem konjunktury oddziaływują też na państwowy budżet. Podniesienie gospodarczego życia rozpoczęło się w r. 1905, specyalny rozkwit nastąpił w roku 1906, a także i w bieżącym roku *pomyślne konjunktury* trwają dalej, chociaż, jak się zdaje, już słabiej.

Minister następnie daje krótki pogląd na stan rolnictwa i przemysłu. Na podstawie wykazów zasiewów i żniw, wydanych przez ministerstwo rolnictwa, stwierdza, że w roku 1905 i 1906 żniwa były wyborne, w tym roku oznaczone być mogą żniwa, jako średnio dobre. Co się tyczy przemysłu, to można powiedzieć, że prawie na wszystkich polach pracuje się z dobrym rezultatem i dla większej części roku 1908 oczekiwać należy pomyślnych stosunków zbytu.

Minister omawia pojedyncze gałęzie przemysłu austryackiego. Omawiając przemysł cukrowy podnosi, że w tym dziale niema powodu do skarg. Ceny surowca są dobre, a rafineryom przez ugodę kontyngentowania zapewniono uregulowany zbyt. Także konsumcya, chociaż nieznaczny, ale osiągnęła przecież pewien wzrost.

Krytyczne położenie wykazuje niestety przemysł naftowy, który zdawał się ożywiać wschód monarchii. To ciężkie położenie powstało z powodu nadzwyczajnej wydatności studzien i ilości ropy, jaka nagle wytrysła. Wśród zupełnie innych warunków zbudowane rezerwoary nie mogą teraz pomieścić wyprodukowanej ropy. Także i wywóz utrudniony jest z powodu braku odpowiednich wagonów. Z tego powodu faktycznie ogromna ilość ropy ginie bezużytecznie i ceny surowca spadły tak nisko, że koszta produkcyi nie są pokryte. Te stosunki wymagają z pewnością rychłej pomocy. Rząd zamierza więc nafty użyć jako środka opałowego.

Następnie omawia szczegółowo kwestyę tworzenia się nadwyżek kasowych i oświadcza, że zapasy kasowe, jak w roku ubiegłym, tak i w przyszłym zamierza użyć na nadzwyczajne pokrycia w dziedzinie rolnictwa i przemysłu, jakoteż na wypełnienie niezbędnych kulturnych i socyalno-politycznych zadań. W tym celu użytą ma być suma 83 milionów koron. Jako te najbliższe zadania przytacza mowca przedewszystkiem poprawę i rozwinięcie sieci kolejowych, na co proponuje 57·7 miliona, na rozwinięcie i budowę linii telefonicznych 6 milionów, na fundusz melioracyjny nadzwyczajny dodatek 4 milionów, dalej na poparcie przemysłu i eksportu 18 milionów.

Do socyalno-politycznych problemów, których rozwiązania jak najrychlej oczekiwać należy, zalicza mowca przedewszystkiem *umożliwienie dostarczenia państwowym urzędnikom tanich a zdrowych mieszkań.* Naturalnie państwo może tu jedynie działać pośrednio i udzielić tylko finansowej pomocy. Rząd przeznacza na udzielanie pożyczek fundusz czterech milionów.

Specyalną pieczą otoczy rząd także państwowych *robotników salinarnych*; przez odpowiedne annuitety umożliwi im nabywanie domów wraz z gruntem i przez to osiedli ich na roli. Ponieważ chodzi tu o rodziny robotnicze, które jak doświadczenie uczy przez całe generacye poświęcają się państwowej służbie salinarnej, zachodzi więc wypadek wyjątkowego bezpośredniego działania administracyi państwowej na polu pieczy o mieszkania. Dla przeprowadzenia tej akcyi uważa minister za konieczne udzielenie miliona koron.

Wreszcie jak w roku zeszłym, tak i obecnie na budowę klinicznych oddziałów szpitali użytą ma być znaczna nadzwyczajna kwota 8 milionów kor.

Mimo tej liberalności w wydatkach, mówił minister, wolny jestem od zarzutu lekkomyślności. Silny budżet jest dowodem *siły ekonomicznej Austryi* (oklaski), która to siła daje gwarancyę, że wielkie zadania czekające załatwienia będą wykonane. Przedewszystkiem wskazał w tej mierze minister na zapowiedzianą w mowie tronowej *sanacyę finansów krajowych, oraz ubezpieczenie na starość* i na wypadek niezdolności do pracy. Obie te akcye wymagają silnego poparcia ze strony państwa. Przez obfite i nadzwyczajne datki, które przyniosły lata 1907 i 1908 rozmaitym gałęziom administracyi, zostało także wiele życzeń specyalnych i interesów lokalnych uwzględnionych. Teraz musimy nasze środki skupić, aby starać się stworzyć silną podstawę finansową dla owych wielkich zadań, które dotykają akcyi, obchodzących cały ogół. Z pewnością będzie też koniecznem rozszerzyć w tym celu nasze dotychczasowe źródła dochodów i nowe otworzyć.

Z moich wywodów przekonała się Wysoka Izba, że nasze ekonomiczne i finansowe stosunki pod każdym względem są zdrowe i mimo chwilowego, nie na naszej ziemi powstałego, ale także niestety i na nas działającego ruchu pieniężnego, nie rokują niekorzystnej przyszłości. Byliśmy przecież tak szczęśliwi podczas półtorarocznej działalności dzisiejszego rządu, że nie zaciągnęliśmy świeżego długu, a daliśmy przeszło 100 milionów koron na cele wojskowe, na polepszenie płac urzędników, budowę portu w Tryeście, oraz na przekroczenia kosztorysów kolei alpejskich, a wszystko to pokryliśmy z zapasów kasowych i nadto ściągnęliśmy jeszcze 30 milionów koron obligacyj salinarnych. (Oklaski).

Jestem w tem szczęśliwem położeniu, iż mogę donieść Wysokiej Izbie, że mimo bardzo znacznych kredytów, istniejące środki kasowe nie zmuszą mnie w najbliższym czasie do apelowania do targu pieniężnego, mimo, iż parlament uchwalił wielkie kredyty. Dalszym materyalnym warunkiem rozwoju jest ugoda, ułożona po mozolnych rokowaniach z Węgrami.

Telegramy „Nowin".

Hr. Vetter doktorem.

Wiedeń. B. prezydent Izby posłów hr. Vetter promował się dzisiaj na doktora medycyny.

Eksplozya na okręcie niemieckim.

Flensburg. Na okręcie „Blücher" nastąpiła eksplozya, podczas której zginęło 8 ludzi, zaś 22 odniosło rany.

Rozmaitości.

Nowy skandaliczny proces Bülow-Brand w Berlinie. W środę 6 b. m. rozpoczyna się w Berlinie proces o obrazę czci kanclerza państwa niemieckiego księcia Bülowa, przeciw publicyście Adolfowi Brand. Powodem procesu jest pismo ulotne, w którem Brand omawiał stanowisko ks. Bülowa w sprawie zniesienia słynnego § 175 niemieckiej ustawy karnej, tylekrotnie wymienianego w procesie Harden-Moltke. W piśmie tem są aluzye do sposobu myślenia ks. Bülowa i do „Schäferstunden", jakie przeżywał ks. Bülow z tajnym radcą Schaeferem w Norderney. Proces odbędzie się na wniosek ks. Bülowa jako prywatnego oskarżyciela. Pomiędzy powołanymi świadkami znajduje się także bratanek kanclerza, Bernard Bulow, o którym inkryminowane pismo ulotne twierdzi, że miał stosunki z prywatnym sekretarzem ks. Eulenburga.

Oskarżony Brand liczy lat około 30. Sposobił się pierwotnie do stanu nauczycielskiego, ale wykluczono go z seminaryum, ponieważ kolportował pisma antireligijne. Miał wówczas lat zaledwie 20 i założył pismo z tendencyą anarchistyczną. Gdy w r. 1896 pojawił się w parlamencie wniosek o zniesienie słynnego § 175 i w liberalnych kołach rozpoczął się ruch za „rehabilitacyą seksualności", Brand zamienił swe pismo na miesięcznik „für mänliche Kultur" i wydał kilka broszur, w której sławił miłość między mężczyznami. Brand rozsławił się nadto kilku skandalicznemi wystąpieniami tak, gdy z kijem napadł na przywódcę centrum Liebera, gdy raz w parlamencie rzucił z galeryi swoje pisma na salę, wołając: nie walczcie o prawa wołów, ale o prawa ludzi itd. Wielu uważa Branda za umysłowo nienormalnego.

Pielgrzymka do „arcy metra". W Paryżu odbywa się obecnie międzynarodowa konferencya miar i wag pod przewodnictwem dr. Foerstera, profesora uniwersytetu w Berlinie. Owoż pewnego dnia członkowie tej konferencyi udali się z pielgrzymką do piwnic pawilonu Breteuil, położonego na wzgórzu nad serwską fabryką porcelany. W piwnicach owych bowiem znajduje się pierwowzór naszej dzisiejszej miary długości, arcy-metr, przyjęty za prototyp przez konferencyę miar i wag z r. 1891 i wprowadzony na tron, a raczej na ołtarz, w miejsce metra z r. 1793, który złożono do Archiwum. Arcy-metr jest zrobiony z platyny i przedstawia wartość 18.000 franków, a w piwnicach pawilonu Breteuil jest trzymany zdala od wszelkich zmian temperatury, aby w każdej chwili mógł służyć za bezwzględnie pewną kontrolę miar metrycznych. Ta pielgrzymka czyż nie przypomina dawnych pogańskich pielgrzymek do bóstw z kamienia lub metalu? Bóstwem nowożytnego poganizmu jest handel i przemysł, a symbolem ich arcy-metr, złożony we Francyi.

Kawa w morzu. W porcie lizbońskim, u ujścia rzeki Tajo zatonął niedawno parowiec „Borussia", który wiózł 10.000 worków z kawą brazylijską, przedstawiających wartość niemal 5 milionów franków. Owoż obecnie sprowadzono do Lizbony parowiec „Newa", który ma się zająć ważnem zadaniem wydobycia zatopionego okrętu z głębokości 20 sążni. Przypuszczają, że powodem katastrofy były silne prądy, panujące w zatoce Taju, wskutek czego woda wdarła się do wnętrza przez klapy, otwarte do przyjęcia ładunku węgla.

Przeciw handlowi dziewczętami. W Belgii, mianowicie w jej stolicy Brukseli, obraduje obecnie konferencya międzynarodowa, zwołana celem obmyślenia środków zapobieżenia handlowi żywym towarem, a przedewszystkiem środków do uczynienia międzynarodowemi organizacyj, które istnieją w rozmaitych krajach, do zwalczania handlu dziewczętami. Anglię na tej konferencyi reprezentuje p. Cotte, Niemcy major Wagner, Francyę senator Bérenger. Prócz tego większość krajów europejskich ma na konferencyi swoich representantów, a także Stany Zjednoczone.

Ja jestem szklarz.

(Do pewnego małego miasteczka nadjechał teatrzyk, lecz bez orkiestry, która gdzieś drapnęła. Dyrektor polecił poszukać w miasteczku żydków muzykantów i sklecił naprędce orkiestrę; podczas próby, żydek, dzierżący basetlę, rżnie smykiem po strunach, w sposób nic wspólnego nie mający z elementarnemi zasadami muzyki).

— Wus spilst de? Co on gra? — wołają muzykanci.

— Co ty grasz? — krzyczy dyrektor.

— Co sze pan ciska — brzmi odpowiedź — ja jesdem szklarz! Szwagier kazał, to ja gram, un jest muzykant, ale un nie miał czasu, to on mnie przysłał. Więc co sze pan ciska, ja jesdem szklarz...

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, bardzo chłodno, w nocy mróz.

OBIADY po kor. 1·50

składające się z 4 potraw:

tzn. rosół lub zupa
przystawka
pieczeń
legumina
czarna kawa lub owoce 1109

poleca restauracya

J. Bisanza

Kraków, Szpitalna 19.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 680

Buliony i pasztety!

Wyroby odznaczone srebrnym medalem na wystawie w Wadowicach.

Bulion z dziczyzny od 4—5 złr. za 1 klg.
Pasztety z gęsich wątróbek i drobiu w puszkach i na wagę od złr. 2·50 za 1 klg.

wysyła 1119

Dyonizy Chrabąszcz

Kraków, Senacka 11.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 h., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach poczt.

PIERWSZORZĘDNY 843

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idą e ustępstwa.

Polski Cennik na rok 1907.

Z przeszło 3000 illustracyj wysyła na żądanie każdemu gratis i franko PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW HANNS KONRAD ck. dostawca dworu w Brüx (Czechy) Nr 635.



Zegarek niklowy remontoir K. 3 —. System Roskopf Patent K. 4·—. Roskopf Patent K. 5 —. Zegar niklowy registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir K. 7·—. Posłacany remontoir z werkiem „Luna" i podwójną kopertą K. 8·50. Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 8·40, podwójnie kryty K. 12·50. Srebrny opancerzony ze sprężyną, 15 gr. ważący K. 9·80. Ruski Tula remont. z werkiem „Luna" K. 10·50. Zegarek z kukułką K. 8·50. Budzik K. 2·90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30, kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków. 992

Najnowsza książeczka do nabożeństwa DLA INTELIGENCYI

ukazała się nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego W KRAKOWIE ulica św. Jana 6 (Hotel Saski) TELEFON Nr. 708.

pod tytułem

W Imię Ojca i Syna - - - - i Ducha Św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez ZOFIĄ z HR. FREDRÓW hr. Szeptycką.

Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4·8 centym.) w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5,10 centym), w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 683c

---

KAPUSTĘ MORAWSKĄ i Ogórki znaimskie

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH
OLSZOWSKI

W KRAKOWIE, Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848b

Największy wybór Cukrów i czekoladek pół kilo 2·40 kor. — poleca ADAM PIASECKI ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński, ul. Długa 10 Kraków. 680c

---

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorąco powietrza" po cenach najniższych.

Kraków Floryańska

M. JAWORNICKI.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz

1084 kuśnierz

w Krakowie, Rynek, Linia A—B. L. 45, I piętro, nad apteką pod „Białym Orłem", poleca

PT. Publicz. swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jako to:

FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, Boa, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne. CZAPKI futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Wałeczki elastyczne
Kit i Gips

do zaopatrywania dziur i okien od przeciągów i zimna.

1107 Największy wybór
LATAREK

stajennych i ręcznych, polecają
Reim i Spółka
Kraków.

HANDEL DELIKATESÓW

pod firmą

L. AKSMANN

Zawiadamia PT. Publiczność, iż lokal swój bogato zaopatrzony powiększył i ulepszył według nowoczesnych wymagań.

Gabinety i pokoje 1114

dla większych Zebrań i Towarzystw

KUCHNIA ZDROWA

pod własnym zarządem. Potrawy smaczne na świeżem maśle. Przyjmuje kompletne dostawy na bale, bankiety, wesela i t. p. polecając się jako specyalista.

Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższymi nagrodami.

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszem ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wągrom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 655

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogeryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pracownia haftów „Hermina" Karmelicka 15 Kraków poszukuje panien uzdolnionych w hafcie. 1118

Mężczyzna w sile wieku, żonaty, z zapewnionym bytem materyalnym, fachowo handlowo wykształcony, długoletni reprezentant większej firmy artystyczno-wydawniczej, władający językami: polskim, niemieckim, rosyjskim i francuzkim poszukuje odpowiedniego stałego zajęcia, tylko w Krakowie.

Na żądanie wszelkie gwarancye i poręczenia. Łaskawe zgłoszenia pod J. K. Gł. agencya pism i ogłoszeń w Krakowie, Sławkowska 2. 1124

Panienka inteligentna, miejscowa, mieszkająca przy rodzicach z ukończoną V-tą lub VI-tą klasą władająca językiem niemieckim znajdzie umieszczenie jako ekspedyentka w fabryce wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego, Kraków ul. Bracka. 1125

Pilarz z dobremi świadectwami, umiejący prowadzić wszelkie rachunki i reperacye przy tartakach poszukuje miejsca przy tartaku wodnym lub parowym. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowin" do 20 listopada. 1126

Oddam chłopca do nauki, do zakładu ślusarskiego. Zgłoszenia pod M. R. 12 post.-rest. Mucharz. 1127

Potrzeba zaraz 2 czeladników ślusarskich i uczniów do praktyki, ul. Krowoderska l. 50. w Krakowie. 1128

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 821 S. ŻOŁDANI jubiler Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

Magazyn obuwia Firmy

JUNGERWIRTH

znajduje się

tylko

przy ul. Grodzkiej l. 43 w Krakowie. 1068

Stały i pewny zarobek 20—30 kor. tygodniowo

może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej plaskiej maszynie do plecenia



„SLAVIA" „SLAVIA"

Dokładna nauka za darmo, na żądanie także w domu. Gotowe wyroby przyjmuje do sprzedaży

LIBAL & SKA

zarejestr. towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego 39—8. Żądajcie prospektów. 1102

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

Na porę jesienną

poleca się pierwsza

Berneńska chemiczna farbiarnia i pralnia

R. Tschörnera

w Krakowie, ulica Szewska L. 19.

Czyści i farbuje: męską, damską i dziecinną garderobę, popruta lub w całości, także materye na meble, aksamit, koronki itd. 1081

Najdokładniejsze i szybkie wykonanie.

Story

patyckowe, żaluzye deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca fabryka rolet i żaluzyj od 1890 r. 711

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franko.

MYDŁA

toaletowe i perfumy w rozmaitych gatunkach poleca

Teofil Bekner

Kraków, ul. Długa l. 4 (naprzeciw Izby Handlowej). 1127a

Powiatowa Kasa Oszczędności W WIELICZCE

podniosła stopę procentową z dniem 1 listopada 1907 z 4½% na 5%

od wszystkich wkładek i opłaca podatek rentowy od tychże. 1120

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych



tylko w doborowym gatunku po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50 —, 60 —, 80 —. Smyczki skrzypcowe po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pik do i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·80, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. k. nadworny dostawca

Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych w Brüx Nr. 466 (Czechy).

Illustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 850

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

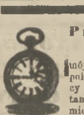
Magazyn Nowości dla Dam

przyborów do szycia i modniarstwa.

Rynek, Linia A—B, obok głównej trafiki.

Boa strusie ceny bez konkurencyi, Szale wełniane, Halki włóczkowe, pończochy wełniane. — Koronki, wstążki, fantazye, pióra strusie. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 1100

Proszę żądać darmo i opłatnie



mój bogaty illustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . K 5·—
Registrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar z podwójnymi kopertach . K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

Najlepsze hygieniczne

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 1105

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A—B. Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

---

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna!



Proszę uważać! Od moich instrumentów muzycznych nie płaci się cła, bo wszystkie są wyrobami krajowymi. Gwarancya: W razie niezadowolenia wymiana, albo zwrot pieniędzy.

Polecam najlepsze harmoniki ręczne nr 306½, 10 fałdów, z registry, 50 głosów. Wielkość 31×15½ cm. K. 7·90; nr 307½, 10 fałdów, 3 rogittry, 70 głosów, wysokość 31×15½ cm. K. 8·60; nr 683½ „Harmonia: Przyjaciel ludu", 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, z podwójnem brzmieniem i 3-ma trąbami trąbek, wielkość 31×15 cm. K. 7·40. Lepsze harmoniki po K. 9·50, 10·20, 12·—, 14·20, 18·50 i wyżej można wybrać z mojego katalogu! Gwarancya za czystą i solidną robotę. Wysyła za zaliczką ck. dostawca dworu Hans Konrad. Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx 995 Nr. 638 (Czechy).

Cenniki z przeszło 3000 illustr. wysyła każdemu darmo i opłatnie.

Oficyalista prywatny

z żadnem pismem władający językiem polskim i niemieckim z bar. dobremi świadectwami kilkunastoletniej praktyki biurowej poszukuje posady zaraz.

Łaskawe zgłoszenia pod „Praca" poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

Firma

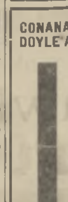
J. K. KURKIEWICZ

Kraków, Grodzka 7.

poszukuje do zawodu masarskiego

3 panien 1095

sklepowych w tym fachu dobrze obeznajomionych, — jak również 3 chłopców do praktyki zaraz.



Ciekawe przygody detektywa geniusza Sherlocka Holmesa

wychodzą tomikami w 10-cio dniowych odstępach po 40 h. Każdy tomik stanowi całość. Obecnie wyszły:

T. I. „Klub rudowłosych".
T. II. „Skandaliczny wypadek w Księstwie O...".

Prenumeratorzy z prowincyi, chcący nabywać „Sherlocka Holmesa" wprost od nas, zechcą przysłać przedpłatę na pierwsze 10 tomików z góry, która wraz z przesyłką wynosi 4 K. 60 h.

Adres wydawnictwa:

Księgarnia Maniszewskiego i Meinhardta Lwów, plac Halicki 3. 1121

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.